

Echo Maryi Królowej Pokoju

Luty 2012

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/UI
tel./fax (+48) 12 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

289



Orędzie z 25 stycznia 2012 r.

„Drogie dzieci! Również dzisiaj z radością wzywam was, byście otworzyli swoje serca i wysłuchali mego wezwania. Ponownie pragnę was przybliżyć do mego Niepokalanego Serca, gdzie znajdziecie schronienie i pokój. Otwórzcie się na modlitwę, dopóki nie stanie się ona dla was radością. Poprzez modlitwę Wszchemogący obdarzy was pełnią łaski i staniecie się moimi wyciągniętymi rękoma w tym niespokojnym, pragnącym pokoju świecie. Kochane dzieci, swoim życiem dajcie świadectwo wiary i módlcie się, by z dnia na dzień wiara wzrastała w waszych sercach. Jestem z wami. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

W Niepokalanym Sercu Maryi

Na oczach wszystkich ma miejsce rozpad świata opartego na wpływie ekonomicznym. „Globalizacja”, przedstawiana jako panaceum na dolegliwości planety, odkrywa swoje demoniczne oblicze. Bunt natury, zrabowanej i pogwałconej, obnaża rzeczywistą niemoc ludzkiej pychy. A jednak człowiek zdaje się tego nie rozumieć i śpieszy, aby na nowo postawić na nogach to, co się chwieje i nieuchronnie upadnie. Powtarza wciąż te same błędy, coraz poważniejsze w miarę jak nadarownie mija czas.

Na tle tego scenariusza, z trudem zakrywanego przez wirtualne obrazy, którymi karmią nas media technicznie potężne, a jednak w rzeczy samej słabe, zdolne do monopolizowania uwagi na tym, co się wydarza, bez umiejętności wskazania prawdziwych przyczyn, odbija się echem sposób życia przyjęty przez ludzi. Ideał życia jest coraz bardziej powierzchowny.

Druga Świątynia Jerozolimską



Zredukowany został do niemożliwej do zachowania młodości, inspirowany ulotnym sukcesem, uzależnionym od małego ekranu uznanego, nieświadomie, za rodzinne bóstwo, obecne w każdym domu. (Dla przypomnienia: pamiętajcie ostrzeżenia Maryi odnośnie sposobu używania telewizji).

Kiedy skończy się ten szalony pęd ku samozniszczeniu? Z pewnością nie wcześniej niż pryśnie czar nowości, urok powierzchowności, magnetyczna siła wszystkiego, co świeci na zewnątrz. Z pewnością nie wcześniej niż wyjdzie na jaw demoniczne oszustwo, które zastępuje to, co jest, tym, co się wydaje, konkretny wymiar bytu – ulotnością pozoru.

Jedynie kiedy chrześcijanin weźmie na serio Słowo Boże, kiedy wprowadzi je w życie, kiedy żyć będzie wiarą, którą wyznaje, wtedy dopiero świat się zmieni. To nie światowe organizacje, ale konkretna osoba uratuje świat. My, chrześcijanie, wiemy, że to się już dokonało: zbawienie wszechświata jest dziełem Człowieka-Boga, Jezusa Chrystusa. Do Niego mamy się zwracać, u Jego źródła czerpać, aby zbawić siebie i cały świat. Do tego wzywa nas Maryja: *aby się zbliżyć do Jej Niepokalanego Serca*, bo tylko tam odnajdziemy schronienie i pokój, tam upodobnimy się do Jej Syna. Maryja jest tą, która daje światu Boga, a Jej ręce są wciąż i na zawsze wyciągnięte, aby dawać człowiekowi ten boski dar, co po ludzku jest nie do pomyślenia i w porządku logicznym stanowi absurd, a jednak jest to jedyna droga zbawienia.

Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni

A my powołani jesteśmy, *aby być Jej wyciągniętymi rękoma*. Oznacza to, że jesteśmy posłani, aby, w łączności z Nią, dawać światu Boga. *Jak to możliwe? Moc Najwyższego osłoni nas, a Duch Święty uczyni nas dziećmi* (por. Łk 1, 34-35) i nosić będziemy w sobie Jezusa, oczekując na Jego powtórne przyjście. Niech to oczekiwanie Jego powrotu utrzymuje nas w gotowości i czuwaniu. Nie dajmy się przyciągać przez innych „zbawicieli”. Dbajmy o to, aby świadczyć życiem, iż On jest jedynym Zbawicielem. Powierzajmy Niepokalanemu Sercu Maryi naszą wiarę, aby się nie chwiała, aby nie była zatruwana iluzjami księcia tego świata. Pokoju i radości w Jezusie i Maryi!

Nuccio Quattrocchi

MODLITWA DO SERCA MARYI

O, Przczyste Serce Maryi, dobroci pełne okaż nam swoją miłość. Niech płomień Twego Serca, o Maryjo, ogarnie wszystkich ludzi. Kochamy Cię bezgranicznie! Wlej w nasze serca prawdziwą miłość, abyśmy za Tobą tęsknili. Kochamy Cię bezgranicznie. O, Maryjo, cicha i pokornego serca wspomnij nas, gdy zgrzeszymy! Ty wiesz, że wszyscy jesteśmy grzeszni. Spraw, o Maryjo, abyśmy przez Twoje przeczyste, macierzyńskie Serce zostali uzdrowieni z każdej duchowej choroby. O, spraw byśmy zawsze mogli odczuwać dobroć Twojego macierzyńskiego Serca, byśmy przez płomień Twojego macierzyńskiego Serca nawracali się. Amen.

Matko moja, Matko dobroci, miłości i miłosierdzia, kocham Cię bezgranicznie i ofiaruję się Tobie.

(Modlitwa podyktowana przez Matkę Bożą Jelenię Vasilij w Medziugorju)

WIERZCIE I ŻYCIE SŁOWEM BOŻYM

„Drogie dzieci! Dziś znowu wzywam was, abyście nieśli Ewangelię waszym rodzinom. Nie zapominajcie, drogie dzieci, o czytaniu Pisma Świętego. Umieście je na widocznym miejscu, a swoim życiem świadczcie, że wierzycie i żyjecie słowem Bożym...” – 25.01.2006 r.



Słowo, które pobudza do życia – 2

Lectio

w. 1 – Spoczęła na mnie ręka Pana i wyprowadził mnie On w duchu Pana na zewnątrz, i postawił mnie pośród doliny. Była ona pełna kości. Na początku zostaje ukazane miejsce rozgrywających się wydarzeń. Jest nim dolina pełna kości, która jest miejscem pobojuwiska lub pochówku. Tekst *Targumu* uściśla, że chodzi o „ludzkie kości”. Użycie rodzajnika określonego przy rzeczowniku „dolina” może wskazywać, że dolina ta była dobrze znana zarówno Prorokowi, jak i jego adresatom. Wyrażenie „spoczęła na mnie ręka Pana”, wskazuje na mocne podkreślenie asystencji i autorytetu Boga w misji Proroka. Przemawia on w imieniu samego Boga. Prorok zostaje w duchu Pana wyprowadzony na zewnątrz i postawiony w środku doliny. Zostaje tu podkreślony moment ekstazy prorockiej. W ekstazie tej mocno zostaje podkreślone działanie Boga poprzez użycie terminów „ręka” (jad JHWH) i „duch” (ruah JHWH) – w tekście oryginalnym przy terminach „ręka” i „duch” jest tetragram – co gubią polskie przekłady. Prorok działa pod wpływem ducha Bożego i w Jego mocy ukazuje i wyjaśnia przeżywaną wizję.

W Biblii Hebrajskiej termin ruah używany na określenie Ducha posiada pierwotne znaczenie – tchnienie, dech, wiatr. Duch jest przedstawiany jako siła Boża, moc stwórcza, przenikliwość prorocka. Autorzy natchnieni najczęściej określają Go jako Duch Boży (hebr. *ruah JHWH*; gr. *pneuma Theou*) lub jako Duch Święty (hebr. *ruah hakkodesz*; gr. *pneuma hagion*). Określenia te wskazują na szczególne uczestnictwo Ducha w życiu Boga. W Starym Testamencie już od samego początku w akcie stworzenia podkreślana jest obecność Ducha Bożego (Rdz 1,1-2 *Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad powierzchnią bezmiarów wód, a Duch Boży (ruah Elohim) unosił się nad wodami*). W wersecie 1 mowa

jest o Bogu Stwórcy, natomiast werseł 2 wzmiankuje Ducha Bożego, który jawi się jako osobowa postać Stwórcy i kontynuator dzieła stworzenia obdarzając je rozumnością, harmonią, porządkiem, logiką, pięknem i życiem. Hebrajski termin *merahepet* oznacza lot ptaka – stąd późniejsze symboliczne przedstawienie Ducha Świętego jako ptaka – gołębicę.

Powiązanie działania Ducha z aktem stwórczym można znaleźć także w Ps 104,24.30 – *Jak liczne są dzieła Twoje, Panie! Ty wszystko mądrze uczyniłeś: ziemia jest pełna Twych stworzeń... Stwarzasz je, gdy ślesz swego Ducha i odnawiasz oblicze ziemi*. Także Ps 33,6 nawiązuje do Bożego aktu stwórczego poprzez tchnienie (*beruah*): *Przez słowo Pana powstały niebiosa i wszystkie ich zastępy przez tchnienie ust Jego*. W najstarszym opisie stworzenia człowieka Bóg – Stwórca obdarza człowieka tchnieniem życia. Dzięki temu tchnieniu człowiek stworzony na obraz Boży staje się istotą żyjącą: Rdz 2,7 – *Wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą*. Z tchnieniem związane jest życie, którego Panem jest sam Bóg. Wyraża to jasno Księga Hioba: Hi 12,10 – *W Jego ręku – tchnienie wszystkiego, co żyje i duch (ruah) każdego ciała ludzkiego*.

w. 2 – I powiódł mnie nad nimi dokoła, i oto było ich na obszarze doliny bardzo wiele. Były one bardzo suche. Wyrażenie to, lepiej jest tłumaczyć, że powiódł mnie nad nimi dokoła, co sugeruje, że Prorok unosił się nad nimi jak ptak (a nie jak w polskim przekładzie przechodził dokoła nich). Ezechiel jako kapłan znał dobrze przepisy dotyczące zachowania czystości stąd nie mógł stykać się ze zmarłymi lub z ich kośćmi. Prorok jest zaskoczony dużą ilością kości. Może to wskazywać na rodzaj wielkiego pobojuwiska, miejsca masowego składania ludzkich szczątków. Wyrażenie, że „były one bardzo suche” może wskazywać na długi okres czasu ich przebywania na tym miejscu. Opis ten

potęguje poczucie beznadziei i wskazuje na fakt długiego oczekiwania szkieletów ludzkich na godny pochówek.

w. 3 – I rzekł do mnie: „Synu człowieczy (Synu Adama), czy kości te powrócą znowu do życia?”. Odpowiedziałem: „Panie Boże, Ty to wiesz”. Występuje tu dialog pomiędzy Bogiem i Prorokiem. Bóg kieruje do niego swoje słowo w formie pytania. Słowo Boga pragnie dotknąć najgłębszych pokładów ludzkiego jestestwa, poruszyć Proroka i skłonić do wejścia w dialog. Bóg nazywa proroka „synem człowieczym” (hebr. *ben Adam* – syn Adama) przywołując w ten sposób na myśl opisy stworzenia pierwszego człowieka (Adama) na pierwszych stronach Biblii w Księdze Rodzaju. Bóg pyta Proroka o przyszły los kości. W pytaniu tym widać promyk nadziei na powrót kości do życia. Odpowiedź wyraża z jednej strony słabość i kruchość ludzkiej egzystencji, z drugiej zaś pragnienie całkowitego oddania wszelkiej inicjatywy Bogu: „Panie Boże, Ty to wiesz”.

ww. 4-6 – Wtedy rzekł On do mnie: „Prorokuj nad tymi kośćmi (...)”. Bóg wzywa Proroka do działania. Ma on przemawiać w imieniu samego Boga. Przez jego usta ma się zmanifestować moc Bożego Słowa, które zdolne jest przywrócić kości do życia. Bóg zapowiada dar ducha życia, który ożywi wyschnięte kości. Akcja przywracania wyschłych kości do życia zostaje opisana terminologią anatomiczną: otoczenie kości ścięgnami, ciałem, skórą. Tak zrekonstruowane ciała zostają obdarzone duchem, który sprawia ich ożywienie. Widać tu wyraźnie, że Słowo Boga ma witalną moc przywrócenia zmarłym ich ciał i obdarzenia ich duchem.

Działanie Boga przywracającego wyschłe kości do życia znajduje swoją matrycę w opisie stworzenia człowieka, gdzie Bóg po stworzeniu człowieka z prochu ziemi tchnie w jego nozdrza tchnienie życia: Rdz 2,7 – *Wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą*. Celem „nowego stworzenia” jest

odrodzenie i poznanie, że Bóg jest prawdziwym Panem i Władcą całego stworzenia. Ideę tę dobrze ilustruje tekst proroka Izajasza 66,14 – *Na ten widok rozraduje się serce wasze, a kości wasze nabiorą świeżości jak murawa.*

ww. 7-10 – I prorokowałem, (...) – **wojsko bardzo, bardzo wielkie.** Prorok spełnia z całym oddaniem polecenie Boga. Może on obserwować efekt mocy słowa. W pierwszym momencie kości przeobrażają się w zwłoki (ww. 7-8), a następnie otrzymują ducha, który je ożywia (ww. 9-10). Widać tu ponowne nawiązanie do dwufazowego opisu stworzenia człowieka w Rdz 2,7 – *wtedy to Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą.* Wskutek witalnej mocy Słowa Pana do życia zostają przywrócone rzesze konkretnych osób. Ożywianie zwłok następuje przez tchnienie ducha, tak samo jak przy stworzeniu człowieka, gdy ożywiło Adama ulepionego z pyłu ziemi w ogrodzie Eden.

w. 11 – I rzekł do mnie: „Synu człowieczy, kości te to cały dom Izraela. Oto mówią oni: „Wyschły kości nasze, minęła nadzieja nasza, już po nas”, „Werset 11 stanowi klucz interpretacyjny całej narracji. Z jednej strony wyjaśnia on obraz przedstawionej wizji, z drugiej zaś stanowi wprowadzenie do wyroczni, która rozpoczyna się w wersecie 12. Sytuacja przedstawiona w wersecie 11 stanowi kontekst historyczny wydarzeń opisanych we wcześniejszej wizji. Bóg identyfikuje kości rozrzucone w dolinie jako cały dom Izraela. Wyrażenie „cały dom Izraela” występuje wielokrotnie w Księdze Ezechiela: w błogosławieństwie gór (Ez 36,15); pod koniec wizji Goga z Magog (Ez 39,25), w wizji nowej świątyni w Torze Ezechiela (Ez 45,6).

Idea odrodzonego i zjednoczonego królestwa pod wodzą króla Dawida zostaje ukazana w sugestywnej wizji w kontekście następnym – w Ez 37,15-28 (złączenie dwóch kawałków drewna jako symbol połączenia dwóch rozbitych królestw). W drugiej części wersetu zostaje wyrażono skarga Izraela pełna goryczy i beznadziei: *Wyschły kości nasze, minęła nadzieja nasza, już po nas.* W takiej sytuacji Bóg wkracza przez Proroka, aby w całej swojej potędze objawić moc Słowa, które przywraca ze śmierci do życia, z ciemności do łaski, z rozpacz do nadziei.

ww. 12-14 – Dłatego prorokuj i mów do nich: „Tak mówi Pan Bóg: Oto otwie-

ram wasze groby (...) – wyrocznia Pana Boga”. Od w. 12 zostaje przedstawiona wyrocznia Boga, która stanowi wyjaśnienie wcześniejszej wizji. Bóg wychodzi naprzeciw bezradności swojego ludu. Cały naród Izraela zostanie wydobyty z grobu, który symbolizuje wygnanie i niewolę. Bóg przemawia do swego ludu, a Jego Słowo ma moc sprawczą. Zostaje przedstawiony jako władca nad śmiercią i grobem. Wyrocznia ta jest pełna nadziei. Bóg nie pozostawia swego narodu w stanie rozpacz, lecz sam podejmuje akcję zbawczą, która zostaje zobrazowana przez takie czynności jak: otwarcie grobów, wydobywanie z grobów, prowadzenie do kraju Izraela, wylanie ożywiającego ducha, objawienie swojej boskiej mocy.

Bóg zwraca się do umarłych wygnanców „ludu mój” wskazując na szczególny związek ze swoim narodem. Mimo grzechu i śmierci na wygnaniu Bóg nie pozostawia swego ludu w stanie beznadziei i śmierci, lecz wyzwala go do nowego życia i ponownie przyprowadza do ziemi obiecanej patriarchom Izraela. Przyszły naród zostaje przedstawiony w wyroczni jako nowe stworzenie Boże. Bóg sam udziela narodowi swego ducha (*ruah* JHWH), którego moc staje się fundamentem nowej egzystencji narodu opartej na wolności, jedności i głębokim poznaniu Pana. (cdn)

Ks. dr hab. Mirosław S. Wróbel – prof. KUL

Z Życia Kościoła

Uzdrowienia

11 lutego obchodzony jest światowy dzień chorego. Dzień ten wybrany jest na pamiątkę pierwszego objawienia w Lourdes. Medziugorje nie jest drugim Lourdes, nie ma tu cudownej wody i kąpieli dla chorych fizycznie, jakby wielu chciało. Medziugorje jest miejscem uzdrowień duchowych, gdzie kąpieli dokonuje się w konfesjonale, (obecnie buduje się 36 nowych konfesjonałów), i nie bez przyczyny zostało ono nazwane Konfesjonalem Świata. Niemniej jednak uzdrowienie ducha i wiara powoduje uzdrowienie ciała. Oto kilka przykładów.

Od samego początku objawień w Medziugorju, Matka Boża Królowa Pokoju, udzielała wielkich znaków i łask ludziom wierzącym – tym, którzy przybyli w poszukiwaniu ich „Matki”. Matka

Boża ukazuje się już przez trzydzieści lat i liczy na każdego z nas. Pragnie przekazać nam wszystkim szczególnie łaski. Żeby otrzymać łaski, które Ona dla nas przygotowała, koniecznie trzeba, abyśmy najpierw spojrzeli na siebie samych. Musimy zadać sobie następujące pytania: *Kim ja jestem i jakie jest moje serce? Czy mam serce otwarte na przyjęcie tej Matki, Jej poleceń, Jej słów?* Jeżeli osoba ma zamknięte serce, serce, które nie chce słuchać, to nic z tego. Matka Boża wówczas nie ma z nami szans, ponieważ już odrzuciliśmy Jej łaski i uzdrowienia; i przez to odmówiliśmy przyjęcia naszej Matki. Koniecznie nam trzeba mieć serce ufające, serce pokorne, serce, które zdoła się otworzyć, serce, które można uczyć. To istotne dla naszego spotkania się z Matką. Czy Matka Boża ma szansę u was?

Matka Boża podczas Zwiastowania rzekła do Archaniola Gabriela: „Oto jestem. Ja, służebnica Pańska”. Odpowiedź Matki Bożej uczy nas, że Ona wie i wierzy, iż wszystko dla Boga jest możliwe: „Panie Boże, Ja w Ciebie wierzę. Jesteś wszechmogący i oddaję się Twojej woli”. Nie zostaliśmy powołani do Medziugorja do samej tutaj tylko obecności. Nie jesteśmy też powołani do samej obecności w naszym Kościele świętym i w naszej wierze. Każda osoba została powołana, żeby przynosić owoce; jesteśmy powołani przynosić świadectwo. Jezus powiedział, że kiedy nasienie spada na dobrą glebę, może przynieść 30-, 60-, a nawet stokrotny plon. Natomiast kiedy nasienie spada na ścieżkę pośród cierni, bądź na skały, to nie ma szans. Cokolwiek zdarza się komuś w Medziugorju – kiedy ktoś zetknie się z Medziugorjem – zależy od danej osoby. Zależy od każdego jednego serca. Jeśli się naprawdę z wiarą przyjmuje powołanie Matki Bożej, to Ona ma ułatwioną sprawę. Góra Objawień nie jest pustkowiem, Medziugorje nie jest pustkowiem.

Kobieta uzdrowiona z paraliżu

W jednym z najpopularniejszych dni w sierpniu kobieta z parafii Matki Bożej Wniebowziętej z Śirokiego Brijegu, poprosiła męża, aby ją zabrał do Medziugorja. Jej mąż odpowiedział, że jest zbyt gorąco i nie ma klimatyzacji w samochodzie. Chociaż jego żona była sparaliżowana przez piętnaście lat i zdawała sobie sprawę z trudności, jednak upierała się, aby pojechała. On jej mówił, że jest tam około 20.000 młodzieży, która przyjechała na Festiwal, i że na pewno nie znajdą

Towarzystwo

żadnego miejsca w cieniu, w którym mogliby się schronić; ale ona dalej się upierała. Jej mąż, dobry i skromny człowiek, który wiernie opiekował się swoją żoną przez tyle lat, wreszcie zgodził się zabrać ją do Medziugorja. Zaniósł ją do samochodu.

Dotarli do Góry Objawień kiedy na „Anioł Pański” rozdzwoniły się dzwony na całą okolicę, a oni zaczęli powolutku wchodzić na górę na modlitwę. Kiedy odmówili pierwszą tajemnicę różańca i zaczęli drugą, kobieta zaczęła odczuwać coś w swej szyi i w ramionach, co zaczęło się rozchodzić na jej plecy i uda. Zauważyła, że ma czucie w swoich wychudłych rękach, jednocześnie obserwując jak jej zniekształcone palce prostują się na jej własnych oczach. Pokazała to mężowi, dalej modlili się przez łzy. Zdjęła szyny z szyi i z pleców i wzięła kule pod pachy. Po raz pierwszy od 15 lat była w stanie uklęknąć przed figurą Matki Bożej i podnieść ręce jako dziękczynienie, dziękując i błogosławiąc Pana Boga.

Pełna wzruszenia i radości wróciła z mężem do kościoła św. Jakuba do spowiedzi. Pragnęli całkowicie pozbyć się swoich dawnych jaźni, żeby na nowo przydziać się w łaskę Bożą. Następnego dnia kobieta udała się do swojego szpitala na badania. Lekarze byli zdziwieni, widząc jak wchodziła na ustaloną wizytę i pytała ją: „W jakiej klinice pani była, że panią tak wyleczyli?”. Po dokładnych badaniach twierdzili, że to niemożliwe. Na kolejnych badaniach kontrolnych miesiąc później potwierdzono, że stał się wielki cud uzdrowienia. **Góra objawień nie jest pustkowiem.** Medziugorje nie jest pustkowiem dla serca gotowego spotkać Matkę. Każdy z nas musi zdać sobie sprawę, że nasza wiara nie jest przekazywana ani rozpowszechniana przez doniesienia. Cuda same w sobie nie rodzą wiary, ponieważ wszystko wokół nas jest cudem; jednak istnieją ludzie, którzy nie wierzą – którzy nie mają wiary. Każdy człowiek jest cudem; niebios są cudem i wszystko co stworzył Bóg jest cudem. Natomiast my jesteśmy zaślepieni i nie wiemy jak widzieć albo jak słuchać Boga. Nie wiemy jak składać Bogu dzięki za łaski i cuda, które Bóg nam daje każdego dnia. Potrzebujemy łaski, potrzebujemy światła, i potrzebujemy natchnienia. Musimy koniecznie nauczyć się obserwować sercem. Bóg pragnie dać każdemu z nas Jego łaskę, Jego błogosławieństwo i Jego wsparcie. (cdn)

o. Jozo Zovko

„Jezus, wybierając Apostołów, ustanowił dwunastu, aby Mu towarzyszyli”

(Mk, 3,14). Nie sięgnął po bohaterów, proroków, uzdrowicieli, egzorcystów, wybitnych mówców ani natchnionych posłańców. Wybrał dwunastu, aby Mu towarzyszyli. Później zostaną oni rozesłani, ale na razie Jezus wybrał sobie towarzyszy codziennego życia, nie ludzi, którzy mieliby załatwiać dla Niego określone sprawy, lecz takich, którzy zastąpią Mu rodzinę.

Pierwszym celem Jezusa nie było nawracanie, ale przebywanie wśród ludzi i tworzenie z nimi wspólnoty. Może Królestwo ma swoje źródło właśnie w codziennej miłości?...

Wszyscy dzielimy wspaniałe doświadczenie towarzystwa innych: ukochanej osoby, przyjaciela, kolegi. Towarzystwo bliskiej osoby osładza gorzki naszy dzień, a dzięki przyjacielowi, z którym podążamy ramię w ramię, czujemy się pewnie, nawet gdy zgubimy właściwą drogę.

Towarzystwo jest lekarstwem na dni wypełnione niepokojem i pustką.

Towarzystwo osobom, które kochasz uzdrawia twoje życie i jest jak najlepsza terapia.

Towarzystwo stanowi ratunek od wyroku bolesnej samotności. Dusza odizolowana od innych choruje; człowiek chory i samotny umiera. Miłość do innych przywraca siły i wypełnia życie, nie tylko kochającego, ale również tych, do których jest skierowana.

Towarzystwo ukochanemu, przyjacielowi, małżonkowi oznacza opuszczenie królestwa przykrych obowiązków czy rywalizacji i przejście do królestwa, w którym panuje bezinteresowność.

Jezus wybrał dwunastu, by być z nimi i dzielić z nimi doświadczenia każdego dnia. Uzdrowienie życia polega na wyzwoleniu człowieka z choroby samotności, z tyranii obowiązków, z zauroczenia ilością, i wypełnieniu ich miejsca budowaniem wspólnoty.

Tworzenie wspólnoty stanowi podstawowy cel świętej historii. Stosunek do wspólnoty jest ostrzem dzielącym dzieje na dwie części.

Z jednej strony znajdują się budowniczowie wspólnoty, którzy naśladując Boga, dążą do zgody i bliskości. Nazywa się ich przyjaciółmi Boga, przyjaciółmi rodzaju ludzkiego, strażnikami historii. Po przeciwnej stronie miejsce zajmują **twórcy podziałów, wrogości i nieufności,**

obaw i wznoszonych murów. Robią oni dokładnie to samo, co diabeł, którego imię (od greckiego *diabóllo*: dziele, sprzeciwiam się) oznacza dosłownie „wprowadzający podziały”. Oddalają człowieka od człowieka i oddzielają go od siebie samego.

Towarzystwo, a potem pojawi się na pewno zdolność do działania i to w stylu Tego, przy którym spędzamy nasze życie.

Maryja w Ewangelii buduje relacje z innymi. Także w domu w centrum życia Jej i Józefa nie znajduje się *ja*, ani *ty*. Mieści się ono we wzajemnej relacji, w szukaniu się i w odnajdywaniu, w zmniejszaniu dystansu, by mogło pojawić się *my*, wiążące ze sobą dwa istnienia.

W naszej gorliwości zdarza się nam czasami przeskoczyć pewne etapy i przyspieszyć niektóre sprawy. Spotykając Chrystusa, poczuliśmy pilną konieczność zrobienia czegoś dla innych. Było to bardzo piękne, ale jednocześnie trochę przedczesne. Być może ominęliśmy pierwszy etap bycia uczniem Jezusa, jakim powinno być towarzystwo Mu. Z tego powodu mniej owocna może się nam wydawać godzina spędzona na modlitwie od godziny poświęconej na służbę. Warunkiem pełni istnienia jest budowanie wspólnoty...”

(*Le case di Maria („Domy Maryi”)* – E. Ronchi)

Ofiarowanie życia

Życie jako rozumna służba Boża

W czasie chrztu świętego wszyscy otrzymaliśmy wezwanie, by stać się nowym stworzeniem i uczestniczyć w kapłaństwie Chrystusa. Oczywiście każdy z nas realizuje tę misję na własny sposób, bazując na swoim oryginalnym charakterze i otrzymanych darach. Wielokrotnie zdarza się jednak, że chrześcijanie zachowują się pasywnie, nie wiedzą jak rozpoznać swoją misję i są przekonani, że tylko wybrańcy otrzymują od Boga specjalne wezwanie. Ale Bóg nie powołuje jednych do świętości, a innych do przeciętnego życia! Bóg kieruje takie samo wezwanie do wszystkich swoich dzieci i dlatego naszym zadaniem jest zrozumienie uniwersalnego i głębokiego znaczenia, jakie ma każda nasza czynność i każdy krok wykonywany na drodze wewnętrznej.

Ofiarować się, by zostać przemienionym

„A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12,1-2).

Słowa św. Pawła pomagają nam zrozumieć i pogłębić znaczenie ofiary złożonej Bogu z naszego życia, stanowiącej podstawę naszego chrześcijańskiego powołania. Poświęcenie nas samych jako ofiary żywej, świętej, Bogu przyjemnej nie jest tożsame ze śmiercią, ciężką chorobą ani żadnym szczególnym postępowaniem. Oznacza natomiast naukę życia zgodnego z wolą Bożą, umiejętność poświęcenia Bogu naszych ciał, a także naszych uczuć, spraw, którymi się zajmujemy, osób i sytuacji z nami związanych. Wiąże się z pozwoleniem Bogu na wejście w nasze życie i nadanie dzięki temu głębokiego sensu wszystkiemu, co robimy. Św. Paweł dodaje, że to „wyraz rozumnej służby Bożej”. Służba Boża rozumiana jako kult jest formą celebracji, której przewodniczy kapłan. Ofiarować życie Bogu oznacza zatem w pełni przeżywać nasze królewskie kapłaństwo i uczestniczyć w kapłaństwie Chrystusa.

Żywa celebracja w codziennym życiu

Skoro ofiarowanie życia Bogu oznacza rozumną służbę, nie możemy traktować Eucharystii jako jednego z wielu elementów naszej egzystencji, nawet powtarzanego codziennie. Przeciwnie, każdy nasz dzień musi stać się przedłużeniem Eucharystii, korzystaniem z sakramentów, które otrzymujemy.

W jaki sposób na co dzień uczestniczyć w królewskim kapłaństwie? Jak sprawić, by proste rzeczy, do których codziennie jesteśmy zywani, stały się rozumną służbą Bogu? Musimy po prostu nauczyć się każdego dnia robić takie same kroki, które wykonujemy podczas Eucharystii: otwarcie się na głębokie spotkanie z Jezusem podczas Mszy świętej przygotowuje nas na otwarcie się na innych ludzi i spotkanie ich w Bogu. Przebaczenie otrzymane od Pana uczy nas przebaczać i pomagać innym w uwalnianiu od ciężarów i wyrzutów sumienia, które ich zniewalają. Słuchanie Słowa Bożego prowadzi nas do słuchania wszystkich, nieograniczania się do własnych poglądów i otwarcia się

na wspólnotę. Przeżywanie momentu konsekracji pokazuje nam, jak poświęcać Bogu każdą wykonywaną przez nas pracę, każde spotkanie, każdą myśl i plan. Boże błogosławieństwo budzi w nas potrzebę, byśmy to my stawiali się błogosławieństwem dla innych. Każdy ochrzczony powinien umieć w codziennych sytuacjach przekazać błogosławieństwo całemu stworzeniu, oddalając dzięki temu zło.

Jeśli uda nam się wykonywać powyższe kroki w powszednim życiu, doświadczymy jak piękne może być ofiarowanie się razem z Jezusem podczas Mszy świętej i pocujemy, że Jezus naprawdę oddaje Ojcu wszystko, co przeżyliśmy i poświęciliśmy Mu w ciągu dnia.

Eucharystia jako wydarzenie kosmiczne

„O ile to od was zależy, żyjcie w zgodzie ze wszystkimi ludźmi”. „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” – kontynuuje św. Paweł w liście do Rzymian (Rz 12,18 i 21). Eucharystia stanowi wydarzenie na miarę całego wszechświata. Kapłan, który ją celebruje, obejmuje eucharystyczną ofiarą całą ludzkość, wszystkich żywych i zmarłych. Jeśli pragniemy w pełni przeżywać nasze królewskie kapłaństwo, my również powinniśmy dobrze życzyć całemu światu, porzucić prywatne sądy i uprzedzenia i robić wszystko, by pomagać innym i żyć w pokoju ze wszystkimi. Św. Paweł mówi: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”. Tylko Jezus Chrystus ma władzę nad złem. Gdy dzięki ofierze będziemy żyli zjednoczeni z Nim, również my odczujemy Jego moc. A im większa będzie w nas Boża miłość,

tym lepiej będziemy umieli oddalać zło od nas samych i od innych.

Nie jesteśmy w stanie własnymi siłami zwyciężyć zła, a często nie umiemy też sami znaleźć wyjścia z trudnych sytuacji. Zjednoczeni z Bogiem zrozumiemy, że nawet w cierpieniu zło nie będzie miało władzy nad nami, czyli nie odłączy nas od Boga i nie zgasi w nas płomienia wiary.

Życzliwe przyjęcie

„A tego, który jest słaby w wierze, przygarniajcie życzliwie, bez spierania się o poglądy. Tak więc każdy z nas o sobie samym zda sprawę Bogu. Przestańmy więc wyrokować jedni o drugich. A raczej to pomyślmy, by nie dawać bratu sposobności do upadku lub zgorszenia” (Rz 14,1 i 12-13).

Umiejętność życzliwego przyjęcia i szacunek dla innych, na jakimkolwiek etapie się znajdują, stanowią wyraz duchowej dojrzałości. By zrozumieć jak powinniśmy postępować, wystarczy zastanowić się, w jaki sposób Pan zachowywał się i zachowuje w stosunku do nas. Jezus był blisko nas i na nas czekał, nawet gdy oddalaliśmy się od Niego. Nigdy nas nie upokorzył, mimo że nie byliśmy w stanie zrozumieć Jego słów. Pochylił się nad naszą małością, pomagając nam rosnąć i stopniowo dojrzewać.

Jezus ustanawia osobistą więź z każdym z nas osobno, bez porównywania do innych ani zmuszania z nimi do rywalizacji. Musimy nauczyć się postępować tak jak On: przyjmować innych ludzi z właściwą Mu delikatnością i otaczać ich miłością oraz szacunkiem.

Chiara Bernardi



XXX Rocznicą Objawień

Tak się zaczęło trzydzieści lat temu...

Środa, 1. lipca, policja zwołuje widzających i ich rodziny do szkoły i próbuje ich zastraszyć. Zabraniają im chodzić na wzgórze objawień, używając wielu groźb w stosunku do dzieci i ich rodziców. Krótko przed godziną objawień dwie osoby z rady miasta wchodzi do domu Vicki i zabraniają im pójść na objawienie. Wsadzają Vickę, Ivankę, Marię i kilka osób z ich rodzin do ciężarówki i zabierają ich daleko. Ale o zwykłej godzinie Matka Boża ukazuje się dzieciom w ciężarówce i mówi, aby się niczego nie bali. Ci, którzy zabrali je, zdają sobie sprawę

z objawienia widząc dzieci w ekstazie. Potem nagle pozwalają im iść na plebanie.

Pozostała trójka ma objawienie nie wchodząc na Podbrdo. Ogromny tłum ludzi musiał wrócić do domu nie widząc objawienia.

Czwartek, 2. lipca, rozpoczyna się w kościele odmawianie 7 x *Ojciec Nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu i Wierzę w Boga*, tak jak Matka Boża prosiła widzających.

Pierwszy piątek miesiąca, 3. lipca – święto św. Tomasza. Z wielu wypowiedzi ojca Jozo wynika, że to jest dzień

gdy policja próbowała zabrać widzących, którzy jednak zdołali uciec przez winnicę do kościoła. Objawienie ma miejsce na plebanii, ale proboszcz nadal wątpił. (Nic dziwnego, że Niebo wybrało święto niewiernego Tomasza na to doświadczenie dla o. Jozo). Po objawieniu mały Jakov pyta *dlaczego on nadal wątpi?* Ojciec Jozo odpowiedział: „Gdyby to rzeczywiście była Matka Boża, przyprowadziłaby wszystkich tych ciekawskich ludzi do kościoła zamiast na wzgórze”. Jakov zainspirowany tą myślą powiedział: „Jutro ludzie przyjdą do kościoła”. Proboszcz jest jeszcze bardziej przekonany, że to wszystko jest kłamstwem.

Pierwsza sobota miesiąca, 4. lipca. „Po raz pierwszy ludzie wypełnili cały kościół już w południe i nie chcieli wyjść. Ja i mój zastępca organizowaliśmy modlitwy. O 15.00 wszyscy ludzie byli na kościelnym dziedzińcu zamiast na wzgórzu. O 17.00 nie mogłem już opuścić kościoła i pójść na plebanię, tak wielu ludzi było w kościele i na dziedzińcu” – wspomina ojciec Jozo. Po raz pierwszy Msza św. została odprawiona w obecności wszystkich pielgrzymów. Tego dnia widzący nie mogli opuścić swych domów. Uzbrojona policja z nadajnikami znajdowała się przed ich domami.

CO WARTO WIEDZIEĆ? Figura na Podbrdo

Męczennicy z Širokiego Brijegu



Podczas dominacji tureckiej w Bośni i Hercegowinie, dwunastu franciszkanów pochodzących z Hercegowiny a przybyłych z Kreševa w Bośni, pragnęło jako wyraz wiary wybudować na swojej ojczystej ziemi klasztor; jako lokalizację wybrali Široki Brijeg. Ulokowali się w tej małej miejscowości i po tym jak zakupili kawał gruntu po bardzo wysokiej cenie, 23 lipca 1846 roku położyli

pierwszy kamień a 23 września rozpoczęli budowę kościoła wraz z klasztorem i seminarium poświęcając go Matce Bożej Wniebowziętej.

W pobliżu wybudowali kompleks szkolny, który mieścił również gimnazjum, w którym zakonnicy nauczali młode pokolenia ludzi z Bośni i Hercegowiny. Wybudowano również internat dla tych wszystkich, którzy przybywali do nowo wybudowanych szkół z odległych miejscowości. W ten sposób miejsce to stało się chrześcijańskim centrum kulturalnym a sanktuarium przekształciło się w symbol dla Hercegowiny. Dokładnie w sto lat później klasztor został zniszczony i zdewastowany. A stało się to tak:

7 lutego 1945 roku, partyzanci komunistyczni zdecydowali się zniszczyć od fundamentów hercegowiński symbol chrześcijaństwa i wykorzenić z ludzkich serc wiarę katolicką, przychylność i dobroć okazywaną franciszkanom. Przyjechali do Širokiego Brijegu o trzeciej po południu. W klasztorze zastali trzydziestu zakonników; wielu z nich było profesorami uczącymi w gimnazjum, które znajdowało się tuż obok klasztoru.

Komuniści powiedzieli: „Bóg nie żyje, Boga nie ma, nie ma papieża, nie ma Kościoła, was nie potrzeba, idźcie również i wy w świat pracować”. Groźbami i przekleństwami próbowano nakłonić zakonników do zrzucenia habitów. Oni odpowiedzieli: „Jesteśmy poświęconymi zakonnikami, nie możemy zrzucić naszych habitów”. Wtedy jeden rozwścieczony żołnierz wziął Krzyż i rzucił Nim o podłogę. „Oto teraz – powiedział – możecie wybrać: życie albo śmierć”. Każdy z zakonników ukląkł, objął i pocałował Jezusa przyciskając Krzyż do piersi. Każdy z nich powiedział tak jak św. Franciszek: „Ty jesteś moim Bogiem, moim wszystkim”.

Pełni nienawiści i zawiści oprawcy, brali zakonników jednego po drugim i wyprowadzali na zewnątrz klasztoru i tam zabijali; później polali ich ciała benzyną i podpalili.

Zakonnicy szli na spotkanie ze śmiercią modląc się i śpiewając litanie Loretańską. O tych rzeczach zaświadczyli żołnierze, którzy byli członkami plutonu egzekucyjnego. Jeden z żołnierzy przeżył szok widząc tak heroiczne zachowanie zakonników. Nawrócił się wówczas i dzisiaj ma syna kapłana i córkę zakonnicę.

Będący w furii komuniści zniszczyli napis na kamiennej tablicy nad głównym wejściem do klasztoru, na której wyryte

było imię Boga i wezwanie Matki Bożej Wniebowziętej. Ta dedykacja dzisiaj jest nieczytelna, ale krew męczenników jeszcze wyraźniej zapisała się w sercu ludu i świeci jaśniej przed oczami Boga. Można wymazać napis, można spalić, zniszczyć, zburzyć budowlę, ale nie można wyrwać wiary z serca Kościoła. Tak jak ponad sto lat temu, tak i dzisiaj w sanktuarium żyją zakonnicy którzy, czczą z wielką miłością Maryję.

Jest to największe sanktuarium w Bośni i Hercegowinie: jest symbolem, znakiem. Komuniści myśleli, że gdy zniszczą ten „znak” skończy się wiara. Tymczasem wiara ludzi wzrosła i rozwinęła się pod obronnym płaszczem Maryi.

Przez długie lata ciała trzydziestu świadków wiary były ukryte pod ziemią i nie wolno było wspominać ich imion ani czynić na ich cześć obchodów. Tak samo dla zatuszowania zbrodni zmieniono nawet nazwę miejscowości na Listica. Ale krew męczenników krzyczała i byli oni przykładem dla wszystkich, dlatego zakwitły w sercach nowe powołania i Kościół i wiara rozwinęły się jak bujne drzewo. Męczennicy są świadkami wiary i świadkami miłości do Boga i do bliźniego. Trzydziestu męczenników franciszkańskich nie zostało męczennikami przez przypadek; oni świadomie i z wielką radością oddali życie i wyrazili swoje Credo.

Tak jak Kościół zawsze czynił i nauczał, tak oni przebaczyli nieprzyjaciółom, modlili się za oprawców, błogosławili swoich katów. W taki sam sposób jak święty Maksymilian Maria Kolbe i wielu innych! Kościół żyje krwią swoich dzieci męczenników. Oni na zawsze pozostają wielką siłą Kościoła.

Tydzień później po masakrze w Širokim Brijegu, komuniści udali się do klasztoru w Mostarze, w którym znaleźli siedmiu zakonników. Mimo, że wiedzieli oni o tym, co wydarzyło się w Širokim Brijegu nie uciekali, ale postanowili pozostać w klasztorze. Jednym z nich był ojciec Leon Grgo Petrović doktor teologii. Jako Prowincjał franciszkanów, na początku wojny, w sercu odczuł potrzebę ofiarowania Matce Bożej wszystkich swoich współbraci, którym – jak uważał – groziło niebezpieczeństwo. Dziś możemy oglądać owoce tego Ofiarowania. Nabożeństwo do Matki Najświętszej, ten piękny kwiat ofiarowany Maryi zakwitł w dniu masakry 7 lutego 1945 roku.

Tak jak Bóg Ojciec posłał Swego Syna, aby przez śmierć zbawił świat

i Jezus był posłuszny akceptując cierpienie, tak też i nasi Męczennicy ofiarowali życie i własną krew na ratunek dla ludzi, za pokój i za nasze nawrócenie. Poświęcili siebie za pokój i za dobro dla całego Kościoła.

Zakonnicy z Širokiego Brijegu wiedzili od dawna, że gdy przyjdą komunisci wszyscy zginą. Pewnego dnia zebrał się w klasztorze, aby rozmawiać na temat zachowania się w przypadku ewentualnego wtargnięcia komunistów. Na koniec wszyscy zdecydowali się na pozostanie w klasztorze. Nikt z nich nie chciał uciekać. Rektor zasugerował jednak, że najmłodszy powinien wrócić do rodzin i ukryć się tam. W ten sposób piątka kleryków, przez wzgląd na należne posłuszeństwo wobec przełożonych, musiała opuścić klasztor.

Np. jeden z nich wśród rodziny pozostał tylko kilka godzin. Powiedział swoim domownikom: „Nie mogę zostać tutaj w domu, muszę wrócić do moich współbraci, wracam aby dzielić ten sam los, gdyż jest to moja wspólnota”. W ten sposób wrócił do klasztoru i następnego dnia został męczennikiem razem z innymi.

Będąc otwartymi na Ducha Bożego, nie mogli nie powrócić do klasztoru. Również, jeżeli pozostaliby żywi, nigdy nie mogliby podziękować Bogu mówiąc: „Dziękuję Ci Panie, za to że ja zostałem żywy!”. Nie! Z pewnością byłiby nieszczęśliwi do końca swojego życia.

7 lutego 1995 r. w pięćdziesiątą rocznicę tych wydarzeń, już po rozsypanie Jugosławii, po raz pierwszy uczczono Męczenników wyciągając całą sprawę na światło dzienne i przygotowując Uroczystość. Obecnie w toku jest ich proces beatyfikacyjny.

Mysli proste

Boża miara

Wiesz jaką miarą posługuje się Bóg, gdy ocenia zachowanie człowieka? Jezus wyjaśnił kiedyś zgromadzonym wokół Niego słuchaczom, że „odmierzą wam taką miarą, jaką wy miierzycie” (Łk 6,38). Miarą, o której mówi Jezus, odnosi się także, a raczej przede wszystkim, do wykonywanych przez nas drobnych czynności. Tych najmniej docenianych, powtarzanych każdego

dnia, niedostrzeganych przez innych, a może nawet przez nas samych. Duch Święty jednak przenika nas do głębi i nie pomija spraw ukrytych i małych.

Wypowiadając powyższe słowa, Jezus nie chce nas obciążyć kolejnym ciężarem, lecz ofiarować nam swój dar. To nie ma być groźba, tylko zachęta i dodanie odwagi. Z miłości do człowieka Bóg ocenia bowiem nasze postępowanie, używając nie Swojej, lecz naszej własnej miary.

Czy to nie świadczy o nieskończonej dobroci Boga? Czy nie oznacza, że Stworzyciel zniża się do posługiwania się miarą swojego stworzenia, aby je ocalić? I dlatego, jeśli bliźni wyrządzi nam krzywdę lub nas obrazi, a my mu przebaczymy i okażemy bezwarunkowe miłosierdzie, podobnie Bóg przebaczy nam i otoczy nas swoim wszechogarniającym miłosierdziem, nawet jeśli nasze braki są znacznie większe.

Jezus tłumaczy nam, że jeśli przyjmujemy cierpienia, które spotykają nas w życiu (także te codzienne, nawet najbardziej drobne) i jeśli okażemy miłosierdzie osobom za nie odpowiedzialnym, każda nasza wina zostanie odpuszczona, ku radości naszej i innych. Tam bowiem, gdzie mieszka przebaczenie, panuje radość. W innym przypadku pozostaniemy z naszymi brakami...

Jezus starał się uświadomić nam, jak ważne są te kwestie. Z tego powodu opowiedział przypowieść o człowieku, który, mimo że jego Pan darował mu ogromny dług, nie był w stanie z podobną wyrozumiałością potraktować własnego dłużnika, choć ten był mu winny stosunkowo niewielką sumę. Gdy Pan dowiedział się o takim postępowaniu, wtrącił do więzienia człowieka, któremu wcześniej darował cały dług, by ten oddał mu wszystkie zaległe pieniądze. Jezus zwrócił uwagę na potrzebę wybaczenia także gdy uczył swoich przyjaciół modlitwy „Ojcze nasz”. Słowa: *...odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom...* przypominają o mierze, którą Bóg posługuje się w stosunku do człowieka.

Dziękujemy zatem Jezusowi, za wskazanie nam Bożej miary dla naszego zbawienia. Dziękujemy za to, że nauczył nas na Swoje podobieństwo posługiwać się miarą miłości i miłosierdzia. Dziękujemy, że podarował nam Maryję, Matkę Miłości i Miłosierdzia.

Pietro Squassabia

Wiadomości z ziemi błogostawionej



Kard; Vinko Puljić, arcybp Sarajewa i przewodniczący Konferencji Episkopatu

BiH, 24.12. 2011r. udzielił wywiadu dziennikowi „Večernji List” m.in. na temat pracy Komisji:

Jest Ksiądz Kardynał członkiem Międzynarodowej Komisji do spraw zbadania fenomenu Medziugorja, przed którą jako świadkowie zeznawali już bp Ratko Perić, prowincjał o. Ivan Sesar, widzący, o. Jozo... Chociaż wiemy, że wszystko co dzieje się wewnątrz Komisji, stanowi tajemnicę, proszę powiedzieć jak długo jeszcze, według Eminencji, będą trwać te badania i weryfikowanie fenomenu medziugorskiego, ponieważ ludzie z wielkim zainteresowaniem oczekują na rezultaty?

To dobrze, że pan stwierdził, że nie mogę publicznie mówić o fenomenie Medziugorja, ale mogę powiedzieć, że w tym roku będzie jeszcze sporo poważnej pracy. Komisja nie wysnuwa wniosków lecz rezultaty badań przedłoży na biurko Ojcu Świętemu. Bądźmy cierpliwi i módlmy się, **aby Duch Święty wskazał co mamy czynić.**

Oroędzie dla Mirjany 2 stycznia 2012r.



„Drogie dzieci, kiedy z macierzyńską miłością spoglądam w wasze serca, widzę w nich ból i cierpienie, widzę zranioną przeszłość i nieustanne poszukiwanie, widzę swoje dzieci, które pragną być szczęśliwe, ale nie wiedzą jak. Otwórzcie się na Ojca, to jest droga ku szczęściu, droga, którą Ja pragnę was prowadzić. Bóg Ojciec nigdy nie zostawia swoich dzieci samym sobie, szczególnie w bólu i rozpacz. Kiedy to pojmiecie i zaakceptujecie, będziecie szczęśliwi. Zakończą się wasze poszukiwania, będziecie kochać i nie będziecie się bać. Wasze życie będzie nadzieją i prawdą, którą jest mój Syn. Dziękuję wam. Proszę was, módlcie się za tych, których wybrał mój Syn. **Nie sądzcie, gdyż wszyscy będziecie sądeni**”.



Orędzie dla Ivana 30 grudnia 2011 r.

„Drogie dzieci, również dzisiaj Matka z radością wzywa was: bądźcie tymi, którzy niosą moje orędzia w tym umęczonym świecie. Żyćcie moimi orędziami, przyjmujcie moje orędzia odpowiedzialnie. Drogie dzieci, módlcie się wraz ze mną za moje plany, które pragnę zrealizować. Dzisiaj szczególnie wzywam was do modlitwy o jedność, o jedność mojego Kościoła, moich kapłanów. Drogie dzieci, módlcie się, módlcie się, módlcie się. Matka modli się razem z wami i wstawia się za wami wszystkimi u swojego Syna. Dziękuję wam dzisiaj drogie dzieci również za to, że mnie zaakceptowaliście, przyjęliście moje orędzia i żyjecie moimi orędziami”.

Objawienie Matki Bożej dla Ivana miało miejsce na górze Podbrdo w obecności tysięcy pielgrzymów.

Statystyka 2011 roku: udzielono łącznie: 2 027 900 komunii św., a Msze św. koncelebrowane były przez 41 094 księży.



Sylwester w Medziugorju. W Medziugorju Nowy Rok 2012 oprócz parafian przywitali na modlitwie jak zwykle pielgrzymi przybyli z całego świata w mniejszych lub większych grupach. Mszy św. dziękczynnej 31.12. za 2011 rok przewodniczył o. T. Pervan ofm w koncelebrze 55 kapłanów. Po zakończonej Mszy św. można było zobaczyć na placu przed kościołem „Jasełka” w wykonaniu wspólnoty Cenacolo. Modlitewne czuwanie noworoczne prowadzone przez o. S. Kraljevića ofm rozpoczęło się o godz. 22: 00. Mszy św. przewodniczył o. S. Brekalo ofm w koncelebrze 140 kapłanów. Po zakończeniu programu tysiące młodych chętnie pozostało, aby grać i śpiewać przed kościołem.

W jedności z Medziugorjem na modlitwie w intencji pokoju w Nazarecie,

w Ziemi Świętej odbyło się już 9 Czuwanie. Tę pierwszą *Nowennę* zakończyliśmy specjalnym błogosławieństwem i życzeniami od Ojca Świętego Benedykta XVI. Przekazał je wszystkim Zgromadzonym na wspólnej modlitwie różańcowej połączonej z procesją światła wokół bazyliki Zwiastowania kard. Coppa – były Nuncjusz Apostolski w Pradze. Więcej o tym Czuwaniu w następnym numerze Echa.



W sobotę, 21 stycznia 2012 r. minęła 10 rocznica śmierci o. Leonarda Oreča.

O. Leonard jako proboszcz wraz z biskupem Pavlem Hnilicą towarzyszył widzącej Marii w podróży do Rosji w 1990 r., wkrótce po obaleniu komunizmu. Ludzie płakali w kościołach słysząc o objawieniach.

Przed Bogiem z samym sobą

Kiedy pewnego razu widzący zapytali Matkę Bożą, dlaczego jest taka piękna, odpowiedziała: „*Jestem piękna, bo kocham!*”. Miłość jest rzeczywistością i siłą, która jako jedyna zdolna jest przeobrazić człowieka od wewnątrz, uczynić go pięknym. Nie mamy tutaj oczywiście na myśli tylko piękna zewnętrznego, ale to wewnętrzne, to, które promieniuje, które ogarnia całego człowieka i świadczy o nim jako o tym, który znalazł sens życia, który wie, po co żyje. To wewnętrzne piękno widoczne jest także na twarzy człowieka. Nie musi ona mieć doskonałych rysów, ale radość, która z niej promieniuje, świadczy o wewnętrznej dobroci człowieka.

Człowiek od dawna był i pozostał dla siebie zagadką. Chociaż wiele osiągnął – odkrywając prawa natury, dokonując postępu świata, w którym żyje – sam dla siebie często pozostaje nieodgadniony. I tak pozostaje aż dotąd, dopóki nie dotknie podstawy swego bytu, dopóki nie dotknie miłości, która go ukształtowała. I słusznie człowiek pyta: *Kim jestem na tej drodze od urodzenia do śmierci? Czym jest to, co mnie najgłębiej, najbardziej porusza? Jaki jest sens mej wędrówki między ludźmi, moich relacji z nimi? Jakie wartości są w moim wnętrzu, jakie w sposób istotny określają mnie?* Każdy z nas staje w sytuacji bezpośredniej konfrontacji z zagadką życia, z pytaniem o istnienie zła, nienawiści, cierpienia, i to całkiem praktycznie, osobiście, a nie tylko teoretycznie, W takich chwilach

stajemy się świadomi, że podlegamy naszym siłom wewnętrznym, które mogą nas zniszczyć lub posłużyć nam jako dobro – zależnie od naszego wyboru, naszej świadomej z nimi konfrontacji, i w końcu od naszego przyzwolenia.

Nie trzeba się ludzić, w każdym z nas drzemią siły nienawiści i miłości, siły dobra i zła, które przez myśli, uczucia i czyny ucieleśniają się i w ten sposób stają się naszymi więzami, które zniewalają i zabierają nam wolność lub łamią nasze skrzydła, które wiodą nas do swobody i bezkresnych przestrzeni ducha. Spotkanie z egzystencjalnymi pytaniami życia jest koniecznością, która trzyma w czujności naszą tęsknotę za sensem. Bo bezsens, który napotykamy na swej drodze życiowej, jest tym samym co śmierć człowieczego ducha. I jeżeli pragniemy żyć, musimy zebrać siły, uchwycić się za bary z samym sobą, odsłonić swe fundamenty i starać się w przeżywaniu swojej codzienności coraz bardziej przybliżać się do sensu i SENSU. Najbardziej potrzebne nam jest spotkanie ze sobą, ale przed Bogiem. W tym spotkaniu trzeba wytrwać, bo wszystko pozostałe to iluzje i łatwe ucieczki.

Zło, które odczłowiecza

Żyjemy w czasach, które sugerują, że przeciw wszystkiemu trzeba się zabezpieczyć. Do pewnego stopnia możemy to zrobić. Ale wciąż pozostaje pytanie: *Jak zabezpieczyć się przed człowiekiem, przed wewnętrzną niepewnością? Jak zabezpieczyć się przed zazdrością, zawiścią, nienawiścią, na które bywamy narażeni, rozpoznając ich zgubne korzenie głęboko w nas samych lub doświadczając ich od innych? Jak i czym się bronić?*

Dopiero kiedy na własnej skórze doświadczymy zawiści, zazdrości, nietolerancji aż do nienawiści, możemy właściwie zrozumieć twarde Jezusowe kazanie, w którym wzywa nas do miłości nieprzyjaciół, do modlitwy za tych, którzy nas nienawidzą albo przeklinają. Ciężar i radykalność tych słów Jezusa, których niechętnie słuchamy, otrzymują zupełnie nowy wymiar, jeśli zdecydujemy się zastosować je w swoim własnym życiu. Dzieje się tak w sytuacji, gdy spotkamy się z nienawiścią, która jest pięknie „opakowana” w najlepsze intencje, gorliwe zainteresowanie dobrem lub nawet powołuje się na sumienie jako instancję, która rozpoznaje fałsz. Jezusa zrozumiemy dopiero wtedy, kiedy zawiść jako siła niszcząca zwali się na nas

pod pozorem troski i gorliwego zainteresowania naszą przyszłością. A może przy tym być pomieszana ze skrytym rozgoryczeniem, za które szuka zadośćuczynienia, nie pytając o cenę i myśląc, że ma do tego prawo.

Słowa Jezusa zrozumiemy, gdy doświadczymy, że obłuda i potrzeba, by drugiego stale kontrolować i oceniać, ubierze się w piękny wyraz twarzy i przygotowaną mowę znawcy, którymi pragnie usprawiedliwić czyn odczłowieczenia drugiego, zniewolenia jego intymności. Jezus powiedział, że synowie ciemności są mądrzejsi od synów światła i nie będą się powstrzymywać przed sięganiem po wszystkie środki, by szerzyć wokół siebie ciemność.

Człowiek, który pozwolił, by zawiść i zazdrość zagnieździły się w jego sercu, dochodzi do momentu, kiedy już nie może oprzeć się „wewnętrznej sile”, która go zmusza, by całą mocą zwałił się na przedmiot swej nienawiści, na który najczęściej rozciąga swoje niezrealizowane ambicje, swoje nieszczęście. Taki będzie usiłował i włoży nadludzkie wysiłki, by drugiego wystawić na wstyd, by zbadać i na światło dzienne wydobyć jego błędy, umywając przy tym ręce i usprawiedliwiając swój czyn powołaniem się na czystość sumienia.

Czasami ludzie są w takich sytuacjach z powodu własnej niepewności; skłonni są iść nawet tak daleko, że dla swoich zamiarów szukają parawanu ochronnego tajemnicy spowiedzi albo potwierdzenia jakiegoś autorytetu, niekoniecznie nawet istniejącego, by tylko powiedziano im, że postępują właściwie. W wewnętrznym strachu i niepewności oni tak naprawdę tęsknią za miłością, uznaniem, akceptacją. Jednocześnie, ponieważ są nieustannie ograniczani chorym pojmowaniem, uważają, że inni powinni im być wdzięczni, a są w stosunku do nich niewybaczalnie niesprawiedliwi, ponieważ nie tylko że ich nie szanują i nie kochają bezgranicznie, jak powinni, ale nawet – przynajmniej jak im się wydaje – nie dostrzegają ich i nie doceniają. Intensywność nienawiści bywa jednakowa z intensywnością fascynacji osobą, którą się nienawidzi.[...]

Modlitwa przed Bożym obliczem

Człowiek, który w sobie ucieleśnia jakąkolwiek nietolerancję, zawiść lub zazdrość w stosunku do drugiego, z pewnością dojdzie do doświadczenia nienawiści we wszystkich jej perfidnych

wydaniach. Jedynym lekarstwem jest czuwanie nad własnym sercem, w którym wszystko się zaczyna i które jest duchowym centrum człowieka. Trzeba szczerze i z pokorą przed Bogiem poznać prawdę o swym wnętrzu. Nikomu nie oszczędzono tych niszczących sił. Zawsze są ludzie, którzy nam przeszkadzają, którzy działają nam na nerwy, których nie znosimy lub nie chcemy ich mieć blisko siebie. Musimy być czujni, by nie stało się tak, że zamiast żyć dla innych, co jest celem naszej ludzkiej drogi, zaczniemy żyć kosztem innych, utożsamiając się z nimi, pragnąc być jak oni, zazdroszcząc im lub nienawidząc ich.

Życie dla innych – to miłość. I to jest duchowa jakość. Do tego doświadczenia pragnie nas przywieść Jezus, kiedy wzywa nas, byśmy modlili się za tych, którzy nas nienawidzą, i do miłości nieprzyjaciół. Ponieważ miłość jest duchową jakością, tylko duchowymi środkami można do niej dojść. Przede wszystkim takim środkiem jest modlitwa, do której stale wzywa nas Gospa. Jezus objawił nam prawdę o Bogu i o nas samych. Nie musimy się wysilać, by swoimi siłami osiągnąć zbawienie, by oswobodzić się z negatywnych sił. Możemy i powinniśmy oprzeć się na transcendentalnej miłości, jeśli pragniemy wzrastać i z Bogiem kroczyć przez tę ziemię.

Jeżeli rzeczywiście pragniemy wzrastać w mentalności Jezusa, być dla Niego „papierami wartościowymi”, wówczas w żaden sposób nie wolno nam oddalić się, od prawdziwie ciężkiego, ale zbawionego żądania – modlić się za tych, którzy nas nienawidzą, co więcej – kochać ich. Za każdym razem, gdy znajdziemy się oko w oko z nienawiścią, równocześnie znajdziemy się przed Jezusowym radykalnym żądaniem miłości. Na nas spoczywa odpowiedzialność za przyjęcie Jego słów albo odrzucenie Jego wymagań, ustąpienie przed złem lub odpłacanie taką samą miarą, ucieczkę w rozżalenie i rezygnację lub oparcie się całą istotą na Jego miłości.

Tylko wytrwałość do końca jest w stanie wprowadzić nas w Boską jasność i pokój, o którym mówi Jezus. W pokój, którego świat nie może dać. Warto wytrwać w tym spotkaniu z Jezusem – do końca. Przemieni nas, jeśli Go posłuchamy. Jeszcze nam nie powiedział wszystkiego, jeszcze nie słyszeliśmy, co do nas mówi.

s. Dominika Anić

Pobratymstwo

Boży Pokój

Matka z dzieckiem na ręku, to najpiękniejszy widok dla ludzkich oczu. Tymbardziej, jeśli jest to Najpiękniejszy Syn i Najpiękniejsza Matka rodu ludzkiego. Matka Najświętsza i Królowa Pokoju dzisiaj ponownie przywołuje obraz Betlejem, ukazując swojego Syna, tak jak onegdaj uczyniła to wobec zwyczajnych pasterzy. Tych, którzy pospieszyli do betlejemskiej stajenki słysząc słowa Anioła: „Znajdziecie tam Matkę z Dzieciąciem na ręku”. To ta sama Matka, która powitała ich uśmiechem i tym samym otworzyła wszystkie serca na przyjęcie pokoju, radości i wszelkich innych darów, które tylko On, Syn i nasz Zbawiciel dać może.

Pasterze rozkoszowali się pokojem i anielskim śpiewem, który przenikał ich serca, by później z wielką radością powrócić do swoich zajęć, świadcząc wobec wszystkich o cudownym doświadczeniu płynącym ze spotkania z Matką i Jej nowonarodzonym Synem.

Dzisiaj Ona przynosi nam tego samego Syna, z tym samym darem Bożego pokoju. Ten dar jest nam dziś potrzebny bardziej niż jakkolwiek inny. Ten Pokój odnajdziemy w osobach, które spotkały i poznały Jezusa, które przyjęły Jezusa jako swojego Boga. Nam jest bardzo potrzebny ten Pokój, a On może i pragnie go nam dać. Matka Jezusa jest świadkiem i gwarancją tej łaski. Ona wie, że bez tej łaski jesteśmy przeklęci i zagubieni. Wie, że bez pokoju zawsze jesteśmy w konflikcie z samym sobą, z własną rodziną, z bliźnimi i wreszcie z samym Bogiem. Ona, łaski pełna, nie przywłaszcza sobie tej łaski, lecz wskazuje na swojego Syna. To On daje wam swój pokój.

Ludzki pokój nie wystarcza do wypełnienia wzniosłej misji, jaka jest zadana chrześcijanom. Mieć w sobie pokój i nieść ten pokój ludziom to wielkie dzieło Boże. Jezus synami Bożymi nazywa ludzi, którzy czynią pokój. Międzynarodowe instytucje, organizacje, akcje i projekty, mające na celu zachowanie pokoju choć pożyteczne, są jedynie ludzką próbą wprowadzenia pokoju. Nagrody pokojowe przydzielane poszczególnym osobom świadczą o wielkim zapotrzebowaniu na pokój w świecie. Ludzie pragną

pokoju, czynią wysiłki na rzecz zachowania pokoju i wspierają każdą akcję pokojową, ponieważ wojna i przemoc to największa niesprawiedliwość jaka może spotkać pojedynczego człowieka, naród, lub całe pokolenie.

Boży pokój zawiera w sobie wszystko, czego człowiek nie jest w stanie osiągnąć bez Boga. Ludzkie projekty nie oparte na woli Bożej przypominają wieżę Babel. Wszelki wkład człowieka i jego ludzki wysiłek na końcu owocuje porażką, wielkim upadkiem i wielkim rozczarowaniem. Aby budować i to dzieło uwieńczyć powodzeniem, człowiek musi się modlić. Człowiek, który się modli i liczy się z Bogiem, tym samym akceptuje Jego wolę i przyjmuje Jego pomoc. Stara się być coraz lepszym człowiekiem, a swoje życie, pracę i kreatywność poddaje w pełni woli Bożej.

I to jest dopiero początek pokoju, którego nikt zniszczyć nie może. Ten pokój bowiem od Boga pochodzi i z Bogiem nas łączy. Jest źródłem Bożego natchnienia, które nakazuje przebaczać nieprzyjaciółom i modlić się za swoich prześladowców. Daje ludziom moc do składania świadectwa o Jezusie i życiu Ewangelią, a przede wszystkim uzdalnia człowieka do złożenia największej ofiary miłości – oddania swojego życia za Boga i drugiego człowieka. Męczennicy są tego najlepszymi dowodami.

Przez chrzest każdy chrześcijanin został zanurzony w Boże życie i szczególną Bożą miłość. Chrzest zobowiązuje nas do życia według reguł, które są odmienne od tych panujących w świecie. Dlatego Jezus nazywa chrześcijan zarynem, który ma zakwasić całe ciasto. Nazywa nas światłem świata, które należy postawić na świeczniku, aby dało światło innym. Nazywa nas solą ziemi, która gdy zwietrzeje i utraci sól, jest wyrzucona i skazana na wdeptanie w ziemię.

Człowiek może utracić dary, które otrzymał od Pana Boga, dlatego nasz Mistrz wzywa nas do modlitwy i czuwania, do odpowiedzialności za wszystkie talenty, którymi zostaliśmy obdarowani, bo gdy Pan przyjdzie, musimy zdać rachunek z ich wykorzystania.

Sytuacje, gdy jesteśmy wyciągniętymi rękoma w dzisiejszym świecie, stanowi obecnie szczególną łaskę. Te ręce na podobieństwo rąk Maryi mają nieść dary, a szczególnie Jezusa, który jest największym darem. Ten świat, jak wyschnięta pustynia, jest spragniony

pokoju i Boga. Nie ma nikogo, ani niczego w tym świecie, co mogłoby zastąpić te tak istotne dla każdego serca dary: Bóg i Pokój – Pokój i Bóg.

W przeżywanym przez nas obecnie okresie Bożonarodzeniowym, kiedy przez Jezusa i w Jezusie każdy człowiek zostanie obdarowany pokojem, najważniejszym zadaniem w ramach naszego apostolatu jest doprowadzenie innych do Jezusa.

W nowym roku rozpoczniemy od nowa ewangelizację pośród naszych rodzin, w środowisku młodzieży, pośród chorych, z nową gorliwością, nowym entuzjazmem i nowym żarem.

W tym miesiącu będziemy modlić się w następujących intencjach: – o pokój w każdym sercu i w każdej rodzinie. O błogosławieństwo i pokój dla całego świata w Nowym 2012 Roku; – za pielgrzymów przybywających do Medziugorja z ciężarem swojego krzyża, konfliktami i nieporozumieniami, nienawiścią i zawiścią w sercu, aby tutaj za wstawiennictwem Królowej Pokoju znaleźli tak pożądany przez nich pokój; – za biskupów, kapłanów, członków komisji medziugorskiej, wzdających i ich misje szerzenia pokoju, aby w Medziugorju znaleźli i przyjęli Boży, jakże szczególny pokój.

Pobratymstwo Modlitewne Sziroki Brijeg

Rekolekcje



Rekolekcje
z o. T. Ivanciem.
Homilia c. 2 – niedziela
13.09.09r.

Jezus powiedział: *będziecie czynić te dzieła, które Ja czynię, będziecie tam, gdzie ja jestem, Ja będę w tobie, a ty będziesz we Mnie* – i jeszcze nadal to nie jest jasne? Jak to ciężko być chrześcijaninem. Jak niekiedy smutno jest być chrześcijaninem? Jesteś zadowolony, że robisz coś ludzkiego, ale w ten sposób nie zmieniasz świata.

Wszyscy święci pomagali biednym ludziom wielokrotnie. Matka Teresa nie szła dać ludziom jeść, ale by przywrócić im ludzką godność, by wyciągnąć ludzi umierających z kanalizacji, by powiedzieć im, że są kochanymi istotami, że ona w nich widzi Jezusa. Przywracała im godność i wtedy mogli mieć swoje

firmy i normalnie pracować, wrócić do życia.

Przyjacielu, jaką masz wizję w sobie? Ile masz lat? Czego jeszcze od siebie oczekujesz? Czy masz grób? Czy wiesz, gdzie zostaniesz pochowany? Czy myślisz, że to jest najważniejsze, aby to mieć? Sprzedaj swój grobowiec, idź żyć. Starość to nie czas, kiedy musisz płakać, ale kiedy możesz odmłodzić i powiedzieć: ja będę inny. Jeżeli Elżbieta, mając lat 80, mogła urodzić, możesz i ty też. Jeśli Abraham, mając lat 90 i 100, mógł mieć dziecko, możesz również i ty. Jeśli tylko widzisz ten stary, ograniczony świat ludzki, to nic nie możesz. Przekraczaj granice ludzkiego poznania tego świata, popatrz w górę, ponad nim stoi świat duchowy. To wstyd być starym, tylko diabeł jest stary, ponieważ on nie może się zmienić, on w nic nie wierzy, nie ma przyszłości. Człowiek jest młody dopóty, dopóki tylko ma nadzieję. Wyruszmy nową drogą.

Słyszeliśmy Ewangelię: jak myślicie, kim jestem – pyta Jezus? Kim jest dla ciebie Jezus? Czy jest działaczem charytatywnym? Czy może pracownikiem jakiejś świątyni, świętym cudotwórcą, założycielem jakiejś religii? Moi bracia, tego się wystrzegajcie. Nie zabijajmy Boga w sobie. Jezus jest Bogiem i tylko dlatego Kościół jest wielki i wszechmocny.

Jestem szczęśliwy, że jestem kapłanem katolickim, katolikiem i profesorem teologii, tylko dlatego, że Jezus jest w tym Kościele i że Jezus jest Bogiem. Mimo wszystkich papieży, wszystkich świętych, wszystkich wielkich naukowców związanych z Kościołem, ja bym jutro wyszedł z tego Kościoła. Tylko dlatego, że Kościół jest Jego Ciałem, tylko dlatego jestem w nim. Tylko dlatego, że to Jezus, że to Bóg, jest ponad wszystkimi religiami, On wszystkie je zbawia. Dlatego Kościół nie jest jedną z religii, ale jest to Boże przyjście do ludzi.

Jak widzicie jeszcze długa droga przed nami. Dopiero powoli zaczęliśmy odrzucać to, co nie jest chrześcijańskie, ewangeliczne. Za bardzo zanurzyliśmy się w religiach i z Kościoła zrobiliśmy religię. Pytamy się, która jest lepsza: czy chrześcijaństwo, czy judaizm, czy islam, czy hinduizm? To są śmieszne pytania. **Kościół nie jest religią tylko dlatego, że Jezus żył i On jest Kościołem.** Tylko dlatego opłaca się być człowiekiem – mówi Dietrich Bonhoeffer. Gdyby nie było Jezusa z Nazaretu,

obok tego wszystkiego, co mamy, czyli techniki, nauki, człowiek nie miałby żadnej przyszłości. Dlatego Jezus wzywa nas, byśmy byli kimś innym. Dlatego nie jest ważna pobożność, ale miłość do Jezusa w człowieku. Jedynym przesłaniem Jezusa jest: *Kochajcie jedni drugich i weźcie Moje Ciało, jedzcie je i bądźcie tacy jak Ja*.

Musisz dzisiaj, wracając do domu, odpowiedzieć sobie na to pytanie: **kim jest dla mnie Jezus Chrystus?** Musimy patrzeć przed siebie: czy będziesz tym, którym możesz być, czy jesteś tym, którym jeszcze jesteś i który przepadasz. Wstań dzisiaj i chodź.

Zadawane jest nam pytanie: *co myślicie, kim jestem?* Straszne słowo powiedział Jezus pierwszemu papieżowi Piotrowi: *jesteś szatanem*. Dlaczego? Powiedział on bowiem Jezusowi, że nie może Mu się przydarzyć, aby umarł, aby ludzie Go zabili. Jezus powiedział: *precz, ty myślisz tak, jak myślą ludzie*. A jak myśli Jezus?

Jezus myśli: Ja wejdę w śmierć, w nienawiść ludzką, aby to wszystko zniszczyć i aby was zbawić. Jezus wcale nie myśli, że krzyż, cierpienie, śmierć jest dobre. Nie, wcale tak nie myśli. Nie myślcie, że jeśli nosicie krzyż lub cierpienie, to że coś złego zrobiliście. Jeśli tylko zwyciężycie z Chrystusem, z Nim, wtedy możecie pokazać, że zwyciężyliście krzyż i cierpienie. To jest to, czego Piotr nie mógł zrozumieć. On myślał tak: *Jezu ty, który jesteś Bogiem, nie możesz cierpieć*. Jezus mu odpowiedział: *czego się boisz, Piotrze?, Ja idę tam, aby was uwolnić*.

Kiedy była burza na morzu, Jezus spał. Gdy podniosły się fale, Apostołowie myśleli, że to już koniec. Przebudzili Jezusa, wołając do Niego, aby ich ratował. Jezus mówi im: *jacy wy jesteście śmieszni, jak może się wam coś przydarzyć, jeśli Ja jestem z wami w łodzi?* Jak możecie myśleć, że diabeł może was opanować, jeżeli Jezus jest z wami w waszym ciele? Jak może grzech czy choroba mieć nad wami jakąś władzę, jeśli Duch Święty jest z wami, wasze ciało jest świątynią Ducha Świętego.

Szanowni drodzy wierni, na zakończenie takiego seminarium zawsze przychodzi mi do głowy słowa Dietricha Bonhoeffera. W 1945 roku został skazany na pobyt w obozie koncentracyjnym, ponieważ jako teolog i pastor brał udział w zamachu na Hitlera, nie bezpośrednio,

ale został oskarżony. W obozie koncentracyjnym czytano Biblię i modlono się. Wtedy przyszedł strażnik i powiedział: *skazany Bonhoeffer, weź swoje rzeczy i idziemy*. Bonhoeffer wiedział, że musi iść do komory gazowej. Dał swoją Biblię swojemu przyjacielowi również więźniowi i do wszystkich powiedział tak: **to jest koniec, dla mnie początek życia**.

To koniec seminarium, początek waszego życia, zgodnie z tym, czego nauczyliście się. To jest koniec rekolekcji. Tutaj słuchaliśmy i bawiliśmy się, uczyliśmy się i wprowadzaliśmy to w praktykę, teraz trzeba żyć według tego.

Prosiłem was, byście napisali list do Jezusa. Teraz proszę was, byście napisali list do mnie. Za miesiąc, dwa, napisz do mnie, co praktycznego zrobiliście z tymi rekolekcjami, co wprowadziłeś w życie i zobaczymy, kto będzie odważny i napisze do mnie list. List od tego, kto go wyśle, będzie oznaczał, że jednak udało się. To, że ktoś nie wysłał listu, będzie oznaczać, że nie wysłał, bo się wstydzi. Sercem będziemy złączeni. Bądźcie odważni, proszę was, bądźcie odważni. Każdego ranka, kiedy przebudzisz się, szukaj Boga, szukaj Jego oblicza, kiedy idziesz spać, szukaj Boga. Napisz do mnie trzy krótkie zdania: *Profesorze. Znalazłem Boga. Modlę się za Ciebie. Módlcie się za mnie*. Każdego dnia będę pamiętał o was w Mszy św. Jeśli ktoś z was upadnie, podnieście go, pomóżcie mu najpierw. Jeśli ktoś był słaby, to pomóżcie mu, by był silny. Bądź jego ramieniem i ręką, poprowadź go. To się da zauważyć, kiedy będziecie wychodzić z tego kościoła. Nigdy już nie zapomnisz, kogo Bóg ci dał, abyś poniósł go ze sobą, do nowych przygód. Amen.

ECHO Echa

Juan Carlos Blandén Montoya z Kolumbii: „Od bardzo dawna chciałem do Was napisać i wreszcie mam okazję, by Was pozdrowić i przesłać wyrazy uznania. Czytam *Echo* od wielu lat. Dostaje je od innego mieszkańca mojego miasta, ale niestety nie zawsze mi się to udaje, gdyż mieszka on dosyć daleko ode mnie. Dlatego bardzo Was proszę o wysyłanie *Echa* bezpośrednio do mnie do domu. Wiem, że można je ściągnąć z Internetu, ale nie mam w domu komputera,

a poza tym zdecydowanie wolę wersję papierową, gdyż mogę zbierać kolejne egzemplarze. Byłbym przeszczęśliwy, gdybym otrzymał również numery archiwalne – miałbym wtedy możliwość stworzenia całej biblioteki Królowej Pokoju. Wasze czasopismo jest wspaniałe, szczególnie cenię je za wysoką jakość tekstów poświęconych duchowości i kontemplacji. Pozdrawiam braci, którzy zajmują się tłumaczeniem na język hiszpański. Dziękuję! Możecie liczyć na swojego przyjaciela w Kolumbii...”.

Ojciec Stanisław z Puli (Chorwacja): „Niech Królowa Pokoju wynagrodzi Wam Wasz trud. W *Echu* znajduje wiele budujących informacji i przykładów. Życzę Wam odwagi!”.

Denise Bourzeix z St. Augustin (Francja): „*Echo Maryi* stanowi malutki cud dla naszej wiary. Od lat rozprawdzam je wśród moich przyjaciół i proszę was, byście robili wszystko, aby dalej to dzieło kontynuować. Nie ma współcześnie wiele ważnych spraw, dzięki którym możemy na nowo zbliżyć się do źródła...”.

R. Evans z Manjimup (Australia): „Dziękuję za każdy otrzymany numer *Echa*. Wysyłam Wam niewielką ofiarę, byście mogli kontynuować swoją działalność!”.

Bregeon Rene z Francji: „Wielką radość sprawia mi ponowne otrzymywanie *Echa*! Przynosi wielki pożytek naszym duszom i zachęca do podążania w kierunku ojczyzny niebieskiej”.

ECHO ARCHIWUM

Echo Medziugorja nr 33 – 3

Październik 1986 – Miesiąc Różańca

Szczególne wrażenie zrobiły na mnie Msze święte, w których uczestniczyliśmy w klasztorze we Fiano, gdzie mieszkaliśmy oraz w katakumbach św. Sebastiana. Eucharystie trwały bardzo długo, to nie ja jednak je przeciągałem, lecz oni. Nikt nie zerkał na zegarek, wszyscy modlili się i śpiewali melodyjne i pełne słodczych pieśni. Do komunii św. przystępowali z takim szacunkiem i spokojem, że wyraźnie było widać, że to dla nich najważniejszy moment. Chętnie włączali się również w modlitwę wiernych.

25 lipca w spotkaniu z papieżem w Castelgandolfo uczestniczyło około stu pięćdziesięciu młodych Chorwatów. Grupy z innych miast głośno krzyczyły i śpiewały charakterystyczne dla swego kraju pieśni. Dwudziestu członków grupy modlitewnej z Medziugorja przybyło tam natomiast, mówiąc wprost, by zaświadczyć o swojej wierze i dać wyraz głębokiemu przywiązaniu do Kościoła i do Ojca Świętego. Jedna z dziewcząt Jela Cilić odczytała parę słów napisanych dla Papieża, dziękując mu między innymi za ojcowską troskę z jaką śledzi wydarzenia w Medziugorju. Jan Paweł II odśpiewał razem z młodymi hymn do Królowej Pokoju i dziękując za otrzymane dary, powierzył się ich modlitwie i powiedział, że będzie o nich pamiętał i nosił w swoim sercu”.

Przejdźmy teraz do kwestii spotkania modlitewnego w Veronie, o którym pisałem w 31 numerze Echa. Komunikat biskupa zachęcający młodych do pozostania w domu ukazał się zaledwie dziesięć dni przed planowanym terminem spotkania, gdy prawie wszystko było już zorganizowane. Ocenia się, że na miejsce dotarła jedna trzecia oczekiwanych osób. Wiele wspólnot zorganizowało alternatywne dni modlitwy w swoich sanktuariach i parafiach. Po kilku dniach niepewności, mamy tym więcej powodów, by dziękować pośrednicze i głównej organizatorce całego spotkania – Maryi. Ona nie mogła nie przybyć, gdyż przecież to Ona wszystkich zwołała. Wszystko co się w tym czasie wydarzyło zostało złożone u Jej stóp. Wśród konfliktów i wzajemnych nieporozumień pojawiła się Matka Boża, by wprowadzić światło w całą sytuację. Dostrzegła łyżę na twarzach swoich dzieci i niczym lekarz, przybyła, by je uzdrowić.

Osoby, które na Nią czekały, dalekie były od chęci wypowiedzenia posłuszeństwa władzom kościelnym. Wszyscy otrzymaliśmy lekcję chrześcijańskiej dojrzałości. Dziesięć tysięcy osób w ciszy i spokoju trwało pod palącym słońcem na nieprzerwanej modlitwie. Śpiewali, spowiadali się, pościli o chlebie i wodzie, uczestniczyli we Mszy świętej, przystępowali do komunii. Zdarza się, że lud Boży wyprzedza swoich pasterzy w rozpoznawaniu zjawisk nadprzyrodzonych. Sytuacja w Veronie uświadomiła nam, że choć nazywamy się dziećmi Maryi, daleko

nam do Jej pokory, cierpliwości i akceptacji dla innych.

Pocieszenie i wsparcie dla uczestników spotkania stanowiło zrozumienie ze strony Papieża. Gdy kilka tygodni wcześniej podczas audiencji doktor Peretti zapoznał Ojca Świętego ze szczegółowym planem spotkania, usłyszał słowa wyraźnej aprobaty: „Jedynym co możemy zrobić w celu zaprowadzenia pokoju jest post i modlitwa”. Papież pragnął również sam spotkać się z młodymi w Rzymie na placu św. Piotra, gdzie 8 grudnia zaprosił ich do wspólnego odmówienia modlitwy Anioł Pański.

Jeszcze bardziej wyraźnie stanowisku Papieża w tej sprawie dały wyraz słowa wypowiedziane 22 września przez rzecznika Watykanu Joaquina Navarro. Zapytany czy Papież zgodziłby się na takie spotkanie, odpowiedział, że Ojciec Święty nie mógłby nie pochwalić modlitwy i pokuty. Zaznaczył jednak, że Papież nie chce zajmować, rzecz jasna oficjalnego stanowiska w materii, której badanie jeszcze się nie zakończyło” (wiadomość z gazet).

Najbardziej zaskakujące jest jednak to, że tego samego dnia, 22 września, podczas modlitwy Anioł Pański Papież po pozdrowieniach dla zasłużonego stowarzyszenia Follerau, zajmującego się trędowatymi, niespodziewanie dodał: „**Specjalne pozdrowienia kieruję do wszystkich oddających cześć Najświętszej Pannie**” (trzeba zaznaczyć, że w Rzymie nie odbywały się wówczas żadne uroczystości Maryjne). Dalej Papież kontynuował po francusku: „**Pozdrawiam wszystkich, którzy przybyli (cztery lub pięć sekund milczenia), by oddawać cześć Najświętszej Maryi Pannie!**”. Łatwo zrozumieć do jakiego spotkania nawiązywał Papież, mimo że nie przywołał go bezpośrednio.

Ta sama Kongregacja Nauki Wiary, która przez usta kard. Bovone wzywała włoskich biskupów do zniechęcania pielgrzymów do wyjazdów do Medziugorja, zajęła stanowisko, że nie może pozwolić na organizowanie oficjalnych kościelnych pielgrzymek (a więc prowadzonych przez biskupów), gdyż objawienia nie zostały jeszcze uznane. To nie znaczy jednak, jak tłumaczył kard. Ratzinger, że pielgrzymi indywidualnie nie mogą udawać się do Medziugorja na pielgrzymkę.

Don Angelo

Od Redakcji

25 lutego, w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz będzie sprawować ofiarę Mszy św. w intencjach Królowej Pokoju włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „*Dzielo*” Echa..

4 marca o godz. 10.00 w kościele św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej 54 w Krakowie, sprawowana będzie ofiara Mszy św. **w intencji naszych drogich zmarłych współpracowników Echa: Czesi Mirkiewicz** (w 15 rocznicę śmierci) **i jej męża Mariana, don Angelo Mutti** (w 12 rocznicę śmierci), **Marii Balewiczowej, Krysi Plucińskiej, Władzi Karaś, Stasi Bednarczyk, Władzi Masiewiczowej, Jana Gajula, Krysi Gabor** i wszystkich pozostałych zmarłych Przyjaciół i Czytelników Echa. Serdecznie zapraszamy.

* Zjazd Pobratymstwa

– pielgrzymka samolotowa w dn. 24.05-5.06.2012 r. Zapisy: 519 057 937.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/U-1, 31-419 Kraków; Bank Poczty S.A. 46 1320 1465 2894 3631 2000 0002 – serdeczny Bóg zapłać.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Przy składaniu zamówień listownie i nagraniu na sekretarkę, prosimy podać dokładnie i wyraźnie swój adres i **obowiązkowo** nr telefonu. Zamówienia pozostawione na sekretarce bez podania nr telefonu nie będą realizowane.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, T. Marcinek
Redakcja: Villanova Maiardina, Italia
Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju”
utrzymuje się z ofiar

Nakład: 13.900 egz.